



EMILE ALLEHAUT

# WALKA PIECHOTY

STUDIUM

ILUSTROWANE KONKRETNymi WYPADKAMI  
Z WOJNY 1914–1918 ROKU

TETRAGON



WARSZAWA

Tytuł oryginału:  
***Le combat de l'infanterie. Etude analytique et synthétique d'après les règlements  
illustrée de cas concrets de la guerre 1914-1918***

Reedycja wydania polskiego z 1926 r.

Tłumaczenie:  
*Ferdynand Zarzycki*

Redakcja:  
*Tadeusz Zawadzki*

Współpraca redakcyjna i korekta:  
*Jolanta Wierzchowska*

Projekt graficzny serii i okładki:  
*Teresa Oleszczuk*

DTP, szkice, mapy:  
*Tadeusz Zawadzki*

Copyright © 2012 by Tetragon sp. z o.o.

Fotografia na okładce i na stronie tytułowej: Francuscy żołnierze dowodzeni przez gen. Gourauda w ruinach kościoła nad Marną odpierają niemiecki atak, 1918 r. (NARA)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydawca:  
Wydawnictwo Tetragon Sp. z o.o.  
00-836 Warszawa, ul. Żelazna 41 lok. 21  
e-mail: kontakt@tetragon.com.pl

Książki można zamówić na: [www.tetraerica.pl](http://www.tetraerica.pl)

Druk i oprawa:  
Totem

**ISBN 978-83-63374-06-8**

# Spis treści

<b>Część pierwsza. Piechota w walce</b> . . . . .	7
Łączność duchowa między piechotą i artylerią . . . . .	7
Łączność duchowa. . . . .	7
Cechy charakterystyczne piechoty. . . . .	10
Psychologia żołnierza piechoty . . . . .	12
<b>Część druga. Pojęcia ogólne o walce piechoty.</b> . . . . .	21
Rozdział I. Walka zaczepna . . . . .	21
I. Istota walki zaczepnej . . . . .	21
Określenie walki, walka zaczepna, walka obronna. . . . .	21
Sposoby działania piechoty . . . . .	22
Skutki ognia . . . . .	23
Konieczność przewagi ognia; wnioski . . . . .	29
Rzut ogniowy . . . . .	30
Uzgodnienie ognia i ruchu . . . . .	31
Ugrupowanie w głąb; kolejne rzuty . . . . .	35
II. Okresy walki . . . . .	38
Marsz ku nieprzyjacielowi . . . . .	38
Zbliżanie się . . . . .	39
Nawiązanie styczności; wejście w walkę . . . . .	42
Natarcie, szturm . . . . .	46
Zajęcie i utrzymanie zdobytego terenu, utrzymanie styczności . . . . .	53
Wykorzystanie powodzenia . . . . .	54
Rozdział II. Walka obronna. . . . .	54
Zasady podstawowe; sposoby działania . . . . .	55
System ogniowy; plan ognia . . . . .	55
Wpływ terenu . . . . .	58
Ciągłość wysiłku . . . . .	59
Ubezpieczenie ugrupowania. . . . .	60
Zaskoczenie . . . . .	62
Ogólny rzut oka na pozycję oporu. . . . .	62
Pozycja ubezpieczająca. . . . .	64

<b>Część trzecia. Walka batalionu i pułku . . . . .</b>	<b>66</b>
Rozdział I. Walka zaczepna . . . . .	66
I. Przygotowanie walki . . . . .	67
<i>Pomysł manewru, wysilek główny . . . . .</i>	67
<i>Organizacja systemu sił, ugrupowanie do natarcia . . . . .</i>	68
<i>Współdziałanie z czołgami . . . . .</i>	72
<i>Uzgodnienie z działaniem artylerii . . . . .</i>	72
<i>Ugrupowanie w czasie zbliżania . . . . .</i>	74
<i>Zaskoczenie . . . . .</i>	75
<i>Rozkazy . . . . .</i>	76
<i>Przygotowanie pod względem moralnym . . . . .</i>	76
II. Przeprowadzenie walki . . . . .	76
<i>Zaskoczenie i jego wykorzystanie . . . . .</i>	76
<i>W jaki sposób dowódca śledzi postępy walki . . . . .</i>	78
<i>W jaki sposób dowódca wpływa na przebieg działania . . . . .</i>	78
<i>Uzupełnianie amunicji; utrzymanie zdobytego terenu;</i>	
<i>wykorzystanie powodzenia . . . . .</i>	80
Rozdział II. Walka obronna . . . . .	87
I. Ułożenie i przygotowanie planu . . . . .	87
<i>Rozkaz obrony; rozdzielenie sił; rozpoznanie . . . . .</i>	87
<i>Plan obrony . . . . .</i>	91
<i>Uzgodnienie planu obrony pułku z planem użycia artylerii . . . . .</i>	93
II. Wejście w życie planu obrony . . . . .	95
<i>Poszukiwanie wiadomości . . . . .</i>	95
<i>Walka na pozycji ubezpieczającej . . . . .</i>	95
<i>Walka na pozycji oporu; działanie odwodów; miejscowe przeciwnatarcia . . . . .</i>	96
<i>Przebieg wypadków . . . . .</i>	105

# Piechota w walce

## Łączność duchowa między piechotą i artylerią

### Łączność duchowa

Odkąd utworzono wyrażenia **łączność między rodzajami broni**, **łączność między piechotą i artylerią** widać, że umysły są skierowane ku materialnym środkom zrealizowania tej łączności, szczególnie zaś ku sposobom łączności technicznej. Oczywiście nie można by zaprzeczyć ważności tego punktu widzenia: ważność ta jest znaczna; jednakże uważanie tego punktu widzenia za **jedyny**, byłoby zaniedbywaniem istoty zagadnienia, a rozpatrywanie go najpierw byłoby stawianiem pługu przed wołami.

U podstawy tej zarówno misternej i złożonej, jak i najważniejszej budowli, którą tworzy współdziałanie piechoty i artylerii na polu bitwy, leży łączność **umysłowa i moralna**; tam tedy trzeba przede wszystkim zwrócić swój wzrok.

Przykład z wielkiej wojny, wzięty spośród wielu innych, pozwoli nam jasno przedstawić, co przez to rozumiemy.

**Przeciwnatarcie 26 września 1914 r.** W ostatnich dniach września 1914 (szkic nr 1), linie francuskie, mniej więcej ustalone od jakichś dziesięciu dni na froncie w Szampanii, bieły w przybliżeniu przez fermę Beauséjour, Mesnil-lès-Hurlus, Hurlus, młyn Perthes, a zostawiając m. Perthes między liniami francuskimi i niemieckimi, następnie w kierunku lasu „bois Sabot”<sup>1</sup>.

W odległości mniej więcej 2500 do 3000 m od pierwszych linii, a wewnątrz pozycji francuskich, biegła skośnie tzw. droga rzymska.

Tak jak w ogóle cała biedna Szampania i ta okolica była pokryta parcelami leśnymi o sosnach karłowatych; parcele te kształtu prostokątnego ogółem utrudniały obserwację i wytwarzały pewne ograniczone działki terenu, mniej lub więcej wąskie. Jednakże pomiędzy m. Wargemoulin w dolinie rzeki Torbo a Hurlus biegł korytarz zupełnie otwarty, korytarz wzgórza 147, który nieco później miał być nazwany „Bahr-el-Gazal” z powodu kałuży błotnej, w której brodzono.

W pierwszych godzinach dnia 26 września nieprzyjaciel wykonał niespodziewane, gwałtowne natarcie kilkoma dywizjami bawarskimi pomiędzy fermą Beausejour a lasem „bois Sabot”, zmiotł nasze oddziały obrony, stłoczone w rowach strzeleckich pierwszej linii (jak to wówczas wszędzie praktykowano), wziął dużą ilość do niewoli, część wybił, zmuszając resztki do gwałtownego odwrotu; a nie znajdując żadnego poważniejszego oporu przed sobą, gdyż

<sup>1</sup> Wszystkie te miejscowości na wschód od Reims (przyp. tłum.).

francuskiemu ugrupowaniu brakło głębokości, zalew niemiecki dotarł w niespełna dwie godziny na lewym skrzydle do brzegów drogi rzymskiej, a w centrum do wzgórza 147.

Położenie było krytyczne.

W m. Wargemoulin stały dwa bataliony 20 pułku piechoty jako odwód 33 dywizji, która obsadzała prawe skrzydło zaatakowanego frontu.

Tym dwóm batalionom wydano rozkaz do przeciwnatarcia w ogólnym kierunku na m. Mesnil-les Hurlus.

Jeden z nich ma działać przez korytarz wzgórza 147, a jako swój przedmiot natarcia ma m. Hurlus. Drugi batalion posuwać się będzie na prawo od poprzedniego, w parcelach leśnych, z ogólnym kierunkiem na wieś Mesnil-lès-Hurlus.

Zajmiemy się jedynie tym batalionem, który naciera w korytarzu wzgórza 147, w terenie otwartym. Chwilowo szczególnie nas interesuje współdziałanie artylerii i piechoty; zaś wiadomo, że to współdziałanie jest wątpliwe – jeśli w ogóle jest możliwe – w tych okolicach mocno zalesionych, tak zresztą, jak i przy drugim batalionie. Piechota musi się tu zadowolić jedynie swymi własnymi środkami.

Otóż batalion lewoskrzydłowy rusza koło g. 6.30 z rana, ze swej pozycji wyczekującej w m. Wargemoulin i rozpoczyna marsz zbliżania w korytarzu 147, w kierunku na Hurlus.

Jedna bateria, 75, z 18 pułku artylerii polowej ma go wspierać: jest to niewiele, jak na szerokość frontu, która w pewnych miejscach wynosi 400–500 m; ale zobaczymy, co potrafiły zrobić te cztery działa.

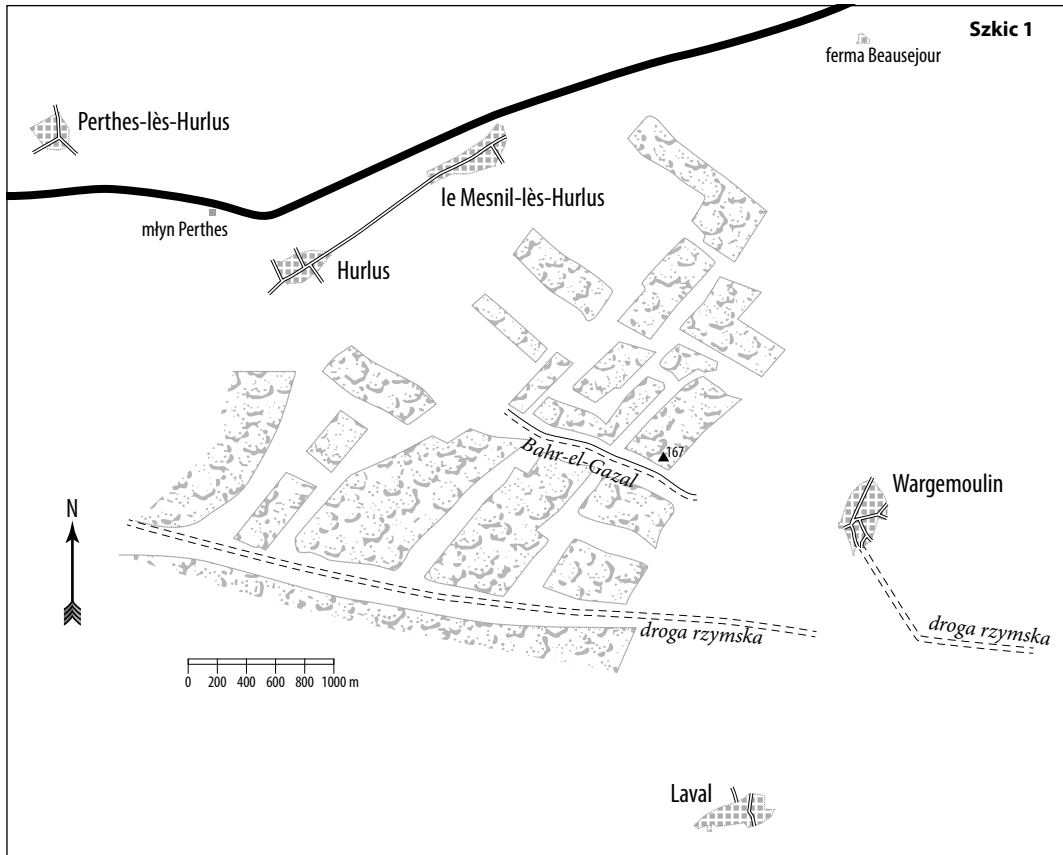
Dowódca pułku maszeruje z tym batalionem (drugi batalion skutkiem ukształtowania terenu wymknął się spod jego bezpośredniego wpływu) i miejsce jego postoju znajduje się przy stanowisku dowódcy batalionu. Dowódca baterii jest razem z nim.

Wypada przedstawić tu tego kapitana, dowódcę baterii. Od początku wojny przeżył on wiele krytycznych chwil pośród piechurów; w czasie bitwy znajduje się na ogół zawsze na stanowisku dowództwa tego oddziału, który wspiera; w przerwach pomiędzy przełomowymi okresami przebiega linie, pokazuje się piechutom, rozmawia z nimi i interesuje się nimi; on ich zna, a oni jego; on przyglądał się walczącej piechocie i umiał patrzeć na nią; on zrozumiał jej działania; on wie również, jak zachowuje się w bitwie piechota niemiecka, bo sam osobiście chciał zdać sobie z tego sprawę; on przeniknął psychologię piechura francuskiego; on zna jego potrzeby i wymagania; on umiał ocenić jego wspaniałego ducha, ale nie zapomina o tym, że jego nerwy są czułe, a zna czynniki, które działają na te nerwy.

Słowem kapitan ten zrozumiał, czym jest piechota, co ona może, czego ona chce, jak żyje, w jaki sposób się rozwija, w jaki sposób walczy, jak cierpi i jak umiera. A w ten sposób on ją nie tylko poznał, ale ją kocha i jest przez nią kochany...

Batalion posunął się naprzód, jego marsz zbliżania doprowadził go do stóp wzgórza 147; tam jego pierwsze oddziały starły się z piechotą bawarską; walka się zaczyna.

Bawarczycy są pełni entuzjazmu z powodu powodzenia; nasza piechota musiała patrzeć, jak szczytki oddziałów, zaskoczonych natarciem w rowach strzeleckich pierwszej linii, wymijały jej szeregi, a nie jest to wcale poczekający widok dla tych, którzy idą do walki; ze wzgórza 196, z Butte du Mesnil i spod młyna w Perthes silna artyleria niemiecka ostrzelała naszą piechotę, skoro tylko weszła ona w korytarz 147 i ogień artylerii towarzyszy jej w dalszym posuwaniu się naprzód; wielka ilość karabinów maszynowych, które ma już w tym okresie piechota niemiecka, trzaska



i kosi. Batalion narażony na duże straty musiał się schronić w lasy; nieco później przychodzi rozkaz, by prowadzić dalej przeciwnatarcie, które krok za krokiem będzie wspierać bateria 75.

I oto nagle nawała ogniowa dział 75 mm spada na pierwsze linie bawarskie; są one zaskoczone; wytwarza się zamieszanie; już nasza piechota, wykorzystując początek tego zamieszania, wykonała skok naprzód; część linii bawarskiej cofa się; nowe uderzenie naszych dział 75 mm, nieco dłuższe od pierwszego; nowy prawie równoczesny skok naszych piechurów, którzy, idąc tuż za pociskami swej artylerii, posuwają się naprzód z gorącym zapalem i uderzają na piechotę bawarską prawie równocześnie z naszymi pociskami.

I tak w dalszym ciągu skoki piechoty następowały po napadach ogniowych artylerii, aż wreszcie Bawarczy, zmieniawszy swój zapal zaczepny na zwątpienie, cofnęli się bezładnie ku rowom strzeleckim, z których wyszli, pozostawiając nam jeńców, rannych, zabitych i sprzęt, a nasza piechota ścigała ich zwycięsko aż do linii Hurlus–Mesnil-lès-Hurlus.

Na zboczach, które panują z północy nad linią Hurlus–Mesnil-lès-Hurlus, był to bezładny rój niezliczonej ilości szarych mrówek, spieszących do swych kryjówek; był to widok zarozumiałego wroga, który dopiero co uważał się za zwycięzcę, a nagle spostrzegł, że musi się bezładnie cofnąć; widok wspaniały i nieporównany.

Ale komuż przypada sława tego zwycięstwa?

Zespołowi piechoty i artylerii, w skład którego wchodził 20 pułk piechoty i bateria 18 pułku artylerii.

Nie zapominajmy, że jest to dopiero drugi miesiąc wojny, wrzesień 1914; a zatem to wsparcie piechoty w walce przez oddział artylerii, które dopiero co krótko opisaliśmy, to przecież nic innego, jak sposób, który dopiero w dwa lata później miano wynaleźć pod Verdun i nad Sommą, pod nazwą ruchomego ognia zaporowego.

Otóż ten sposób wsparcia piechoty, który wynajduje i stosuje samorzutnie zmuszony okolicznościami pułkownik piechoty wspólnie z kapitanem, dowódcą baterii, i to na cały szereg miesięcy i lat przedtem, nim naczelne dowództwo go poznało i ustalało; zarazem jest to sposób, któremu trzeba zawdzięczać znamienny zwrot w położeniu.

Jak wytłumaczyć takie zjawisko?

Wytłumaczenie jest proste, tłumaczy je w zupełności podany wyżej portret kapitana, dowódcy baterii: od pierwszych walk spotkaniowych żył on podczas walk o ile możliwości wraz z piechotą; on ją znał, on ją pojął i rozumiał; on wiedział, jak ona walczy i jakiego wsparcia trzeba jej udzielić, ażeby umożliwić jej wywalczenie zwycięstwa przy końcu jej krwawej męki.

#### **Ten artylerzysta przeniknął wyszkolenie piechoty**

A teraz jakie wnioski nasuwają się z tego obrazu?

Obraz ten przedstawia wyraźnie istotny charakter, zasady ściślej współpracy piechoty z artylerią: on każe pamiętać od tej chwili, jak ważne jest zazdrosne przestrzeganie tej zasady w okresach pokoju; on rzeczywiście wykazuje, że nowoczesna walka nie jest niczym innym, jak tylko kombinacją działań artylerii (działanie ogniem) i działań piechoty (ogień i ruch).

Ale on również i przede wszystkim wykazuje, że ta współpraca wymaga wzajemnego poznania się piechurów i artylerzystów, wzajemnego szacunku, ufności i przywiązania. Jakżeż zresztą mogłoby być inaczej i czy można by sobie wyobrazić owocne działanie współpracowników, którzy by się nie znali lub którzy by nawet złe o sobie mieli wyobrażenie?

A zatem piechurzy powinni się nauczyć poznawać, szanować i kochać swych istotnych współpracowników w chwilach krytycznych.

I na odwrót, artylerzyści powinni nauczyć się poznawać piechurów, szanować ich i kochać: wymaga to zrozumienia zasadniczych właściwości piechoty, przeniknięcia jej psychologii i cech charakterystycznych jej ducha.

W następnych ustępach spróbujemy wydobyć na jaw te podstawowe cechy piechoty.

#### **Cechy charakterystyczne piechoty**

Francuski Tymczasowy regulamin piechoty z 1 lutego 1920 r. określa piechotę w następujący sposób, wyliczając jej właściwości:

*Jedynie piechota jest bronią samodzielną, zdolną do walczenia przy pomocy ruchu i ognia; ona jedynie może walczyć w każdym terenie i o każdej porze, za dnia i w nocy; a zatem na korzyść piechoty jako broni głównej używa się innych broni; żadna inna broń nie może jej zastąpić w wykonaniu całokształtu jej zadań, które mają na celu:*

- **zdobyć teren** przy pomocy swych czołgów, artylerii, lotnictwa itd., lub też po prostu przy pomocy swych własnych środków;
- **zniszczyć lub wziąć do niewoli** nieprzyjaciela zajmującego ten teren, a przynajmniej spędzić go z tego terenu, ścigać go i doprowadzić do rozprzężenia;



- **utrzymać teren**, którym zawładnęła; urządzić się na nim w sposób stanowczy pomimo zwrotów zaczepnych.

Wszystkie terminy tego określenia trzeba przemyśleć.

**Jedynie piechota jest bronią samodzielną**: uzbrojona w potężne narzędzia ogniowe działa także ruchem; może tedy w razie potrzeby walczyć sama i przy pomocy swych własnych środków prowadzić bitwę od początku do końca. Bez niej walka jest z gruntu niemożliwa, podczas gdy nie ma innej broni, bez której ściśle rzecz biorąc – nie można by się obejść. Piechota jest tedy rzeczywiście **bronią podstawową**.

Lecz z drugiej strony, zdana jedynie na siebie samą, wobec piechoty nieprzyjacielskiej wspieranej innymi rodzajami broni, albo w natarciu, nawet wobec piechoty, która zorganizowała i ukryła swój system ogniowy, okaże się wnet tak słaba, że na pewno ulegnie i na próżno będzie się poświęcała. Trzeba tedy, ażeby inne rodzaje broni pracowały na jej korzyść, aby jej umożliwić spełnienie krwawego zadania: a więc przede wszystkim **artyleria**, która – jeżeli jej jedynym sposobem działania jest działanie ogniem – może to działanie tak dalece spotęgować, że przechodzi to granice prawdopodobieństwa; **czołgi**, tworzące w rzeczywistości jedynie dodatek do piechoty, walczą w szeregach piechoty i na jej korzyść; **lotnictwo**, które oświetla jej drogi, ostrzega ją, wspiera nawet swymi karabinami maszynowymi, bombami, a wkrótce zapewne będzie wspierać i swymi działami, które wreszcie nawiązuje i utrzymuje łączność między piechurami leżącym samotnie na ziemi w polu śmierci a dalszymi tyłami, organami dowództwa i artylerią, która go wspiera i osłania; a łączność ta ma często wielkie znaczenie z punktu widzenia materialnego, a zawsze nieocenione z punktu widzenia ducha.

I choć w ten sposób działanie piechoty jest uzupełniane, wzmacniane, osłaniane i umożliwione, dzięki współdziałaniu broni siostrzanych, to przecież nikt inny, tylko piechota zdobywa teren w działaniu zaczepnym, to znaczy za cenę niewymownych cierpień przedostaje się przez pole śmierci, które ją oddzielało od piechoty nieprzyjacielskiej i twardo staje na tym kawałku ziemi, na którym nieprzyjaciel chciał się utrzymać; **a to jest jedyny akt, przez który wewnętrznie się zwycięstwo**; ona niszczy, bierze do niewoli to, co pozostało z sił nieprzyjacielskich albo też przynajmniej spędza je i doprowadza do rozprężenia, a to składa się na **owoce zwycięstwa**; wreszcie ona utrzymuje zdobyty teren, pomimo usiłowań przeciwnika, **co wytwarza zwycięstwo ostateczne**. W analogiczny sposób w działaniu obronnym oznaką zwycięstwa jest fakt, że piechota niewzruszenie stojąca na posterunku powierzonym jej honorowi, w istnym piekle z ognia, stali, gazu i krwi staje się tamą bolesną, ale niewzruszoną, na której łamie się skombinowany wysiłek wszystkich broni nacierającego nieprzyjaciela.

Z tego, co dotąd powiedziano, wyłania się wniosek, ten, który wspaniale wyciągnął tymczasowy regulamin piechoty – *Piechota ponosi największy ciężar walki*.

Ale z tego wynika, że nie można wywalczyć zwycięstwa przy pomocy piechoty zbyt zmniejszonej i zużytej fizycznie, bez względu na stan innych rodzajów broni, jeżeli tylko nieprzyjaciel potrafi jej przeciwstawić piechotę lepiej zachowaną oraz że przede wszystkim **nie-skazitelny stan ducha piechoty jest nieodzownym warunkiem powodzenia**; jest to punkt widzenia, który trzeba podkreślić, a do którego jeszcze za chwilę powrócimy.

A zatem piechota używa się w walce i fizycznie, i moralnie z wielką szybkością, nieskończenie większą niż inne rodzaje broni.

W ten sposób interes ogólny wymaga przede wszystkim, aby dowództwo oszczędzało piechocie wszelkiego zmęczenia, wysiłku, wszelkiej próby bezużytecznej; interes ten wymaga także, ażeby artyleria, która stanowi najsilniejszą jej tarczę ochronną, zapewniła jej jak największe wsparcie w stosownej chwili, w stosownym miejscu, odpowiednio do jej potrzeb. Artylerzysta zatem, który chce odpowiedzieć tym wymaganiom, powinien zwrócić uwagę nie tylko na wynik materialny, który może wywołać swym ogniem, lecz także i na ten przyjemny odruch, który wywołuje sam przez się doniosły huk armat w nerwach własnej piechoty, a dzięki temu wpływa także na utrzymanie jej dobrego nastroju, niezależnie od skutków materialnych.

### **Psychologia żołnierza piechoty**

W ten sposób dochodzimy do ostatniego punktu, któryśmy postanowili omówić w tej pierwszej części, do **psychologii**, do **duchowych właściwości** piechura; ujawnienie tych pierwiastków ma podstawowe znaczenie dla każdego, kto chce zrozumieć ten rodzaj broni, w której dobry duch i nerwy mają przeważające znaczenie, a działają nieskończenie więcej niż w każdym innym rodzaju broni.

Piechur jest tym żołnierzem, który żyje, śpi, czuwa, męczy się i walczy w błocie albo w kurzu i we krwi, on jest tym, który dzwoni zębami, bo nie ma się gdzie schronić, on znosi wszelkiego rodzaju braki, trudy i okropności.

On to jest narażony na wszelkie alarmy i wszelkie niespodzianki; na niego zawsze czatuje śmierć, on musi patrzeć jak koło niego pada jeden kolega za drugim; i pyta się każdej chwili sam siebie, jak to może być, że jeszcze nie przyszła kolej na niego; on to otrzymuje cięcia, których nie może oddać; a kiedy nieprzyjacielska artyleria z daleka zrzuca na niego całe tony żelaza lub wytwarza obłoki trujące, nie może nic innego zrobić, tylko błagać swych braci artylerzystów o pomoc, a bardzo często nie mogąc spowodować, by jego głos usłyszano, musi poprzestać na cierpliwym czekaniu, aż pomoc przyjdzie samorzutnie; od niego żąda się tego nadludzkiego wysiłku woli, by porzucił swą norę w ziemi, gdzie jego życie znajduje słabe schronienie, gdzie jednak przecież się chroni, by po namyśle rzucić się naprzód z odsłoniętą piersią i to w strefie, gdzie pękają pociski, gdzie nielitościwie koszą karabiny maszynowe, by przebyć to pole śmierci i wskoczyć – jeśli dojdzie do tego – do nieprzyjacielskiego rowu strzeleckiego, gdzie jeszcze może czyha jakiś pozostały nieprzyjaciel, by go złapać w swe sidła.

A jeżeli wykonał ten niesłychany wysiłek, jeżeli zwyciężył i jeżeli został przy życiu, to znów pozostanie sam bez pomocy z zewnątrz, w ciągłej niepewności wyczekiwania na zwrot zaczepny ze strony nieprzyjaciela; i tam przeżyje całe godziny – całe wieki – na czatowaniu, nie mając po takich wysiłkach czym się pożywić, chyba tylko tą garstką żywności, którą można było mu przynieść, i będzie wystawiony na okropności głodu i na piekło pragnienia.

Piechur jest tym, który nawet po pomyślnym działaniu zaczepnym lub obronnym w ciągu całych dni i nocy będzie musiał słuchać jęków, narzekań i błagań rannych, pozostałych między liniami i często nie będzie im mógł przyjść z pomocą w strefie, w której zarówno w dzień, jak i w nocy, ktokolwiek się odważy wysunąć, zostaje niemiłosiernie zgładzony; a po tym, gdy wreszcie nastąpi cisza, będzie musiał żyć o kilka kroków od ich trupów, będzie patrzył, jak te trupy zielenieją i rozkładają się i jak stają się okropnym żerem drapieżnego ptactwa i boleć go będzie, że nie może im przynajmniej zapewnić kawałka ziemi na wieczny spoczynek. Aż przyjdzie dzień, w którym na tym samym kawałku ziemi on sam będzie musiał powstać nagle z ro-